

Mała książeczka kreatywności

Autor	Wydawca	Licencja	Wydanie	Autor okładki
Stanislav Hoferek	Greenie kniźnica	CC-BY-NC-ND	Pierwszy (2024)	Stanislav Hoferek

Fabula

„Witam” – powiedział Łukasz.
„Witam” – powiedziała Martyna.

Wniosek

Przeciętny wykształcony człowiek szuka obecnie jakiejś kontynuacji, która wyjaśniłaby poprzednie dzieło. Rozmowa dwóch osób. Dlaczego takie proste słowo w mowie bezpośredniej? Dlaczego Łukasz? Dlaczego Martyna?

Książki bardzo często traktują o wyobraźni. Jaki jest Łukasz? Czy on jest młody? Stary? Sympatyczny siłacz czy niesympatyczny słabeusz? Można go sobie wyobrazić w roli największego gangstera, który tym razem zamiast zwykłych wyrażen użył słowa „Cześć”. Może być językoznawcą, muzykiem, handlarzem organami ludzkimi lub pełnoetatowym szaleńcem z jakiegoś reality show.

A co z Martyną? Kto to jest? Jedno jest pewne, jest to ktoś, kto przywitał się w dziele literackim. Wykształcona kotka, bezzębna suczka czy zwykła dziewczyna z żalonych bajek, która zamienia się w księżniczkę, a zaraz potem następuje wruszający happy end. Przywitała się w języku, w którym to słowo jest użyte. Może to powiedzieć z hiszpańskim lub rosyjskim akcentem lub może to zostać automatycznie przetłumaczone za pomocą jakiegoś nowoczesnego wynalazku. Jej cześć może być pozdrowieniem, skrótem czegoś zupełnie innego, na przykład Aromatycznego Horyzontalnego Jogurtu Orientalnego. Ale dlaczego Łukasz miałby to powiedzieć i dlaczego Martyna? Czy to się po nim powtarza? Czy chce mu dorównać?

Jedna postać się przywita, druga też. Mogą to powiedzieć sobie nawzajem lub komuś razem. Do wspólnego sąsiada, nauczyciela czy handlarza narkotyków. Może skończy się na cześć, a może język się przesunął i pierwotnie chcieli powiedzieć więcej. Gdyby Łukasz miał przywitać się z Martyną, jakie byłoby to powitanie? Przyjazne? Rodzinne? Czy pełne nienawiści, podczas gdy powitanie jest absolutną koniecznością i nie ma innego wyjścia?

Gdzie to powiedział? I kiedy? W szkole czy na ulicy? Przed ślubem czy przed wspólną egzekucją poprzez zastrzyk lub kulę w głowę? Być może autor się czymś zainspirował, chciał zwrócić uwagę na problem lub zrobić coś z ludzką wyobraźnią. Gdzie to się dzieje? Co się dzieje? Czy to wszystko się zaczyna, czy kończy? Czy Łukasz pierwszy się przywitał? Nawet to nie jest jasne. Mogli wymienić się wiadomościami poprzez jakiś wynalazek science-fiction, a Martyna mogła najpierw coś powiedzieć przez jego usta. Nic nie wiemy, musimy zgadywać i każdy wszystko interpretuje inaczej. Na przykład w następujący sposób:

Łukasz spaceruje po parku z psem, a właściwie szczeniakiem. Miły, zadbany facet, który kocha zwierzęta. Nagle jego pies na smyczy zaczyna biec. Nie wiadomo skąd jego uwagę przykuwa piękna brunetka, nieco młodsza od Łukasza. Byłaby ładniejsza bez makijażu, który zupełnie jej nie pasuje. Łukasz ciągnie psa, a Martyna, lekko zaskoczona, mierzy mężczyznę i psa. Widziała go już gdzieś wcześniej, ale gdzie? Och, oczywiście, u znajomego, na tej niemożliwej imprezie. On ją wita, ona wita go, zwykłym podwójnym „dzień dobry”. Każdy idzie w swoją stronę, jednak po chwili ich spojrzenia się spotykają...

Jak jest w rzeczywistości? Jaka jest rzeczywistość i dlaczego dokładnie dwa razy cześć? Kto potrafi sobie to wszystko poprawnie wyobrazić? A kto będzie to wszystko fałszywie przedstawiał? A kto definiuje, co jest dobre, a co złe w wyobraźni? Prawdziwa wyobraźnia potrafi wyczarować coś, czego nie ma nigdzie indziej lub jest w bardzo ograniczony sposób. Inną opcją może być na przykład następująca opcja:

Martyna przymierzała nowy skafander kosmiczny. Odkryła dziwną planetę, na której jest minimum tlenu, ale wciąż jest mnóstwo gatunków zwierząt. Szła powoli, stawiając pierwsze kroki na ziemi, w którą wbiła się swoim ciężarem. Nagle natrafiła na oznaki ludzkiej działalności. Kilka kamieni ułożonych jeden na drugim. Grób dla kogoś? Gdy tylko się schyli, zauważyła ruch w krzakach przed sobą. Coś nadchodzi. Wstała i czekała z niecierpliwością. Pojawił się mężczyzna.

Nie taki, jakiego znała. Przywitał się z nią, co ją zaskoczyło. Maniery i podstawowa znajomość mowy. Jego powitanie zabrzmiało zupełnie inaczej niż to, co usłyszał od Martyny. Wyciągnęła do niego rękę, a on ją przyjął. Następnie oboje zostali zjedzeni przez bezdomnego, głodnego różowego dinozaura.

Oczywiście opcji jest dużo więcej. Ale to wciąż tylko dwa znaki i dwa słowa. Inna historia może wyglądać tak:

Martyna jest profesjonalną programistką sztucznej inteligencji dla personelu robotycznego w szpitalach. Jej nowe dzieło, robot o imieniu Łukasz, ma zupełnie nową wersję sztucznej inteligencji. Martyna ma nadzieję, że nie będzie tak jak z robotem Markiem. Wyrzucił babcie przez okno i próbował wybić jej zęby w szklance, którą uznał za bombę. Podstawowa komunikacja, klasyczne cześć i cześć, nie sprawia żadnego problemu. Wszystko trzeba jednak sprawdzić, bo po incydencie z Markiem te roboty też są zakazane w Watykanie.

Inną opcją jest oczywiście wykorzystanie dowolnej różnicy w stosunku do obecnego świata rzeczywistego. Można spotkać dowolne stworzenia, nawet te, których normalnie nigdy by nie spotkano. Czasem jednak pożądane i konieczne są nienormalne okoliczności. Przykład:

Rybojelen Łukasz ma zły dzień. Jest to, jak sama nazwa wskazuje, mieszanka ryb i jeleni. Jest to zwierzę morskie, które poluje na małe ryby za pomocą rogów. Kiedy fokachomika Martyna odkryła tę formę życia, zaczęli rozmawiać. Oczywiście po polski i przy piwie. Jednak pod powierzchnią wody piwo jest bardzo wodniste, więc zgodzili się wyjść na ląd. Wspinają się na Łomnicki Szczyt, bo żadnemu z nich nie podoba się lekki smog w Honolulu. Ich spotkanie biznesowe, podczas którego omawiają m.in. recykling ołowiu i arsenu, zostaje nagle przerwane. DJ Zepsuta wrona potrzebuje wszystkich Rybojeleni do przebudowy Esmeraldy. Tak Łukasz i Martyna żegnają się po raz ostatni, bo ani fokachomika, ani rybojelen często nie wracają z kręcenia zdjęć w kopalni uranu.